

Dokąd płynie Marynarka Wojenna?

W ciągu już prawie 100 lat niepodległego bytu Polski władze państwowe zawsze podkreślały jak ważny jest dla kraju dostęp do Bałtyku. Jednocześnie Marynarka Wojenna (MW) stojąca na straży „okna na świat” permanentnie cierpi na brak pieniędzy potrzebnych na sfinansowanie jej potrzeb. Wydaje się, że problemem się są jedynie pieniądze. Obecny stan to efekt zaniedbań nie tylko okresu funkcjonowania III Rzeczypospolitej – brak inwestycji w nowoczesne uzbrojenie morskie był widoczny także w okresie PRL. W czasach istnienia Układu Warszawskiego morski rodzaj sił zbrojnych przygotowywano jednak do innych zadań niż te, które spadły na niego po przemianach geopolitycznych ostatniej dekady XX wieku. Wydaje się, że ponad ćwierć wieku od rozwiązania Układu Warszawskiego i osiemnaście lat od wejścia do NATO powinno było wystarczyć do przeprowadzenia niezbędnych zmian. Obecny stan MW świadczy jednak, że zasadnicze problemy tego rodzaju SZ RP pozostają nierozwiązane.

Nie tylko pieniądze

Wcielony do służby 28 listopada 2017 r. ORP Kormoran to pierwszy od 16 lat nowobudowany okręt. Jest to tym bardziej znamienne, że np. dla szwedzkich marynarzy korwety Visby stworzone na podstawie opracowanej na początku lat 90. koncepcji użycia floty nie są już zbyt nowoczesne, a wcielone w 1989 r., i później modernizowane okręty podwodne typu A-175 są po prostu przestarzałe.

Obecny rozdzźwięk między BBN i MON doskonale obrazuje trwającą już trzecią dekadę niemoc państwa w sprawie określenia dróg rozwoju Marynarki Wojennej. Z jednej strony pojawia się rekomendacja rezygnacji z budowy bojowych okrętów nawodnych, z drugiej wskazywanie na konieczność posiadania fregat. Co więcej, dokumencie MON wskazywana jest konieczność tylko obrony wybrzeża, w dokumencie BBN obecność na morzach i oceanach świata

Niestety zaniechania kolejnych rządów sprawiły, że dziś polską Marynarkę Wojenną trzeba budować praktycznie od nowa. Fakty i statystyki odnośnie kondycji morskiego rodzaju Sił

Zbrojnych RP są wręcz zatrważające. Średnia wieku okrętów podwodnych to 47 lat. Obie fregaty OHP zbliżają się do wieku 40 lat, najmłodszy trałowiec (nie licząc „Kormorana”) wszedł do służby 23 lata temu, ale najstarszy ma ponad pół wieku. Na trzech okrętach rakietowych są co prawda zamontowane nowoczesne pociski RBS-15 Mk 3, ale same nosiciele mają mocno zużyte silniki jeszcze radzieckiej produkcji i grozi im stałe unieruchomienie w porcie. W ciągu istnienia III Rzeczypospolitej wymieniono na nowe tylko jachty żaglowe i motorówki hydrograficzne. Najliczniej reprezentowane we flocie są siły minowe i przeciwminowe. Pięć okrętów typu Lublin może w krótkim czasie postawić sporych rozmiarów obronne zagrody minowe, z drugiej zaś strony dwa dywizjony trałowców w Gdyni i Świnoujściu od lat świetnie sobie radzą z poszukiwaniem min już znajdujących się w morzu.

W lotnictwie morskim względnie nowoczesne są samoloty patrolowo-rozpoznawcze i mniejsze śmigłowce ratownicze. Siła uderzeniowa z powietrza jest jednak znikoma. Śmigłowce mogą być co prawda uzbrojone we względnie nowoczesne torpedy MU-90, ale możliwości sprzętu do poszukiwania zanurzonych okrętów podwodnych są daleko niewystarczające. Nasiemna obrona przeciwlotnicza opiera się z kolei na zmodernizowanych armatach z lat 50. XX wieku i naramiennych wyrzutniach rakiet krótkiego zasięgu.

Bezwzględnie najnowocześniejsze wyposażenie w Marynarce Wojennej znajduje się na brzegu, w Morskiej Jednostce Rakietowej. Norweskie rakiety NSM zdolne są razić cele na wodzie i lądzie w odległości 200 km od miejsca odpalenia. Niestety system rozpoznania nie pozwala w pełni korzystać z ich możliwości bojowych. Radary widzą tylko do linii horyzontu, a innych dostępnych środków z transmisją danych na razie brakuje.

Opisany wyżej stan zapaści technicznej to jak wspomniano efekt wieloletnich zaniechań. Powstawało co prawda wiele planów budowy nowych okrętów, jednak żaden z nich nie został zrealizowany, co rodzi pytanie o przyczyny tego faktu. Najprostszą odpowiedzią na to pytanie wydaje się brak pieniędzy. Rzeczywiście w ciągu ostatnich lat wojsko dysponowało niewystarczającym do potrzeb budżetem, jednak brak zakupów flotę dotyka w szczególności. Okręty, zwłaszcza te większe – bojowe są jednostkowo uzbrojeniem bezwzględnie najdroższym, a przy tym niezwykle skomplikowanym do zaprojektowania, a następnie zbudowania. Niemniej warto zauważyć, że inne siły zbrojne otrzymały nowoczesne i kosztowne uzbrojenie, jak: KTO Rosomak i pociski Spike, samoloty F-16 i C-

295M. Oprócz finansowania potrzebna jest bowiem jeszcze jasno określona polityka morska całego państwa, przemysłana nie tylko przez pryzmat strategii jednego ministerstwa, ale potrzeb wszystkich dziedzin życia gospodarczego.

Jeden kraj, wiele pomysłów

Tymczasem w ciągu ostatnich dwóch dekad systematycznie zmieniały się plany rozwoju MW. Byłoby to jeszcze zrozumiałe, gdyby wpływ na to miały tylko sprawy budżetowe. Niestety okazuje się, że w planowaniu dróg rozwoju morskiego rodzaju sił zbrojnych w tym czasie pojawiło się wiele wynikających z różnych przyczyn „zwrotów”, często zmieniających diametralnie stawiane przed marynarzami zadania i priorytety w pozyskiwaniu nowego uzbrojenia. Pierwsza taka zmiana wiązała się z okresem wstępowania RP do NATO. Gdy w 1997 r. przygotowywano plan rozwoju Marynarki Wojennej na kolejne 15 lat przyjęto, że w Sojuszu Polska przejmie od Niemców odpowiedzialność za obronę Bałtyku. Pod to założenie przygotowano plany budowy nowych okrętów, dopasowanych do akwenu, na którym miały operować. Tymczasem niemal dokładnie w pierwszą rocznicę członkostwa RP w NATO MW odebrała od US Navy pierwszą fregatę przeznaczoną do operowania na wodach całego globu. W tym samym czasie uruchomiony dwa lata wcześniej projekt korwet nieco powiększono dodając lądowisko dla śmigłowca, a w Stoczni Północnej w Gdańsku rozpoczęto (zakończone latem 2001 r.) prace przy okręcie wsparcia logistycznego, którego głównym zadaniem miał być transport ludzi i sprzętu na dalsze odległości. Misją floty przez kolejną dekadę była jej zdolność do wysyłania okrętów w misje ekspedycyjne. Poza Bałtyk wysyłano fregaty, okręty podwodne, trałowce – niszczyciele min i wspomniany okręt logistyczny, który z czasem przekształcono w okręt dowodzenia.

Lata 2002-2012 to czas najgłębszego kryzysu technicznego floty. Poza przygotowywaniem do kolejnych wypraw ekspedycyjnych pojedynczych okrętów oraz wycofaniem sprzętu starego i nienadającego się do dalszej eksploatacji podjęto bardzo ograniczone kroki. Zmodernizowano trzy okręty rakietowe kupując dla nich szwedzki system rakietowy RBS-15 Mk3 oraz zdecydowano o sformowaniu Nadbrzeżnego Dywizjonu Rakietowego, tym razem z norweskimi rakietami NSM. Symbolem porażki państwa polskiego w kwestii rozwoju Marynarki Wojennej jest historia budowy od 2001 r. korwet Gawron. Pierwotnie miało być siedem jednostek, następnie dwie, na końcu tylko jedna. Po położeniu stępki budowę niemal od razu ze względu na kryzys finansów państwa

wstrzymano. Co prawda w 2005 r. prace znów ruszyły, jednak brak ostatecznych decyzji w sprawie wyboru zestawu uzbrojenia i wyposażenia elektronicznego znów wstrzymał stoczniovców na etapie zamknięcia kadłuba z osadzonymi systemami napędowymi. W drugiej połowie 2009 r. na polecenie ministra obrony narodowej Bogdana Klicha przygotowano doraźny program budowy okrętów. Zakładał on generalny remont i przedłużenie okresu eksploatacji obu fregat oraz wcielenie do służby trzech nowych okrętów podwodnych i trzech niszczycieli min. Podjęta rok wcześniej decyzja o wstrzymaniu wycofania pary okrętów rakietowych projektu 1241RE także miała zaowocować ograniczonym przebrojeniem tych jednostek. Rok później pojawił się ponadto pomysł, aby budżet MON zwiększyć z ustawowych 1,95 proc. PKB do 2,0 proc., a dodatkowe 0,05 proc. w całości przeznaczyć właśnie na program budowy okrętów. Nie zgodził się na to Prezydent RP Bronisław Komorowski, który pilniejszą potrzebę widział w modernizacji systemu obrony przeciwlotniczej. Wreszcie podjęta w 2011 r. decyzja premiera D. Tuska o anulowaniu programu Gawron (i nazywanie prototypu „najdroższą motorówką świata”), jak się wydaje, ostatecznie pogrzebała na kolejne dziesięciolecie nadzieje na posiadanie nowoczesnych bojowych okrętów nawodnych.

Kolejny „zwrot” wydarzył się w marcu 2012 r., kiedy to zaprezentowano kolejny program „odbudowy MW”. Po niewielkich modyfikacjach całość znalazła się w opracowanym dla całej armii *Planie Modernizacji Technicznej na lata 2013-2022*. Ten bogaty program zawierał dokończenie budowy Gawrona, ale już jako okrętu patrolowego. W portach miały pojawić się również nowe okręty podwodne (program Orka), okręty obrony wybrzeża (program Miecznik), okręty patrolowe z funkcją zwalczania min (program Czapla), niszczyciele min (wszystkich po 3). Do tego nowe śmigłowce ZOP i SAR oraz liczna grupa pomocniczych jednostek pływających. Aby pokazać daleko idący optymizm tych założeń wystarczy przytoczyć tylko harmonogram związany z pozyskaniem nowych okrętów podwodnych. Otóż do końca 2013 r. planowano przeprowadzić całe postępowanie przetargowe i podpisać umowę na ich dostawę (w 2018 r. pierwsza jednostka miała wejść do służby). Gdy pod koniec 2012 r. ogłaszano ten program deklarowano, że pieniędzy w budżecie nie zabraknie. Na morski rodzaj sił zbrojnych miało być przeznaczane średnio rocznie ponad 800 mln złotych. Z planów tych jedynym śladem jest wspomniany niemal gotowy prototypowy niszczyciel min ORP Kormoran. Projekty Miecznik, Czapla i Orka nigdy nie wyszły poza fazę ciągłego przygotowywania i poprawiania wymagań taktyczno-technicznych (jak wiele wskazuje poza tym ostatnim projektem raczej nigdy nie wyjdą).

W zamian w Sztabie Generalnym WP pojawiła się koncepcja dokupienia sprzętu dla drugiego dywizjonu nadbrzeżnego z rakietami NSM, która zrealizowana została w ekspresowym tempie. Dlatego też Morska Jednostka Rakietowa jawi się jako jedyna realna siła w Marynarce zdolna do walki.

Marynarka na kołach

Jak się wydaje zarysowana powyżej sytuacja trwać może przez wile następnych lat. Do takiej refleksji zmusza lektura defensywnych założeń ogłoszonej w maju 2017 r. części jawnej Strategicznego Przeglądu Obronnego i deklaracje składane przez członków obecnego Kierownictwa MON. „Nie mamy szans panować na pełnym morzu, ale możemy z niego zrobić strefę śmierci – uniemożliwić desant przeciwnika i jego panowanie na sąsiadujących z nami akwenach” – stwierdził podsekretarz stanu w MON T. Szatkowski z konferencji prasowej z 23 maja 2017 r., co jest kwintesencją postrzegania przez polityków miejsca Marynarki Wojennej w systemie obronnym kraju. Nie tylko zresztą obecnego rządu – wystarczy przypomnieć, że podobne tezy o odpieraniu desantu i walce minowej prezentował kilka lat temu odpowiedzialny za modernizację techniczną u ministra T. Siemoniaka podsekretarz stanu w MON Waldemar Skrzypczak. Według tego co zapisano w „Koncepcji obronnej RP” rozwój Marynarki Wojennej ma opierać się na czterech filarach: nadbrzeżnych dywizjonach z rakietami NSM, siłach minowych, lotnictwie morskim i okrętach podwodnych. Nie ma tu zatem miejsca dla sił chroniących polskie szlaki żeglugowe, zwłaszcza wobec zapowiedzi jeszcze głębszej dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego i ropy naftowej. Oprócz jednostek podwodnych i być może kontynuacji programu przeciwminowych Kormoranów w najbliższym czasie nie należy oczekiwać rozwijania pomysłów budowy innych, nawodnych okrętów bojowych. Na szczegóły trzeba poczekać do zapisów *PMT 2017-2026*, w którym mają zostać uwzględnione wnioski zaczerpnięte z treści Strategicznego Przeglądu Obronnego. Takie podejście do spraw morskiego rodzaju sił zbrojnych budzi niemal już jawny sprzeciw autorów Strategicznej Koncepcji Bezpieczeństwa Morskiego RP, dokumentu opracowanego w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. Z jego treści wynika, że dla Polski ważnym elementem budowania własnej strategii bezpieczeństwa jest czynne uczestnictwo w obronie kolektywnej i co jest z tym związane realizowanie zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO i UE. Tego jednak bez okrętów nawodnych – i to najlepiej wielkości fregat – nie da się zrobić. Przedstawiciele BBN

rekomendują wielozadaniową platformę, która byłaby w stanie przenosić uniwersalne systemy uzbrojenia i wyposażenia elektronicznego. Platforma zdolna m.in. do wzmocnienia narodowego systemu obrony przeciwlotniczej czy dowodzenia operacjami sił specjalnych podczas misji ekspedycyjnych z dala od Bałtyku. Jak się wydaje przy odpowiednim podejściu państwa do spraw morskich ambitny plan rozwoju floty uda się zrealizować. Jednym z pomysłów na zapewnienie realizacji programu odbudowy floty jest propozycja przygotowania „specustawy” wzorowanej na tej, dzięki której polskiego nieba broni dziś 48 wielozadaniowych myśliwców F-16C/D.

Wnioski i rekomendacje

1. Obecny rozdzźwięk między BBN i MON doskonale obrazuje trwającą już trzecią dekadę niemoc państwa w sprawie określenia dróg rozwoju Marynarki Wojennej. Z jednej strony pojawia się rekomendacja rezygnacji z budowy bojowych okrętów nawodnych, z drugiej wskazywanie na konieczność posiadania fregat. Co więcej, dokumencie MON wskazywana jest konieczność tylko obrony wybrzeża, w dokumencie BBN obecność na morzach i oceanach świata.
2. W wieloletniej dyskusji polityków brakuje jasnego stanowiska Marynarki Wojennej. Cywilna kontrola nad armią jest oczywiście jednym z fundamentów państwa demokratycznego, jednak o tym co jest potrzebne flocie powinni wypowiadać się specjaliści. Powinni to robić bez skrępowania i obawy o dalszą własną karierę w wojsku, jeśli wyrażą stanowisko niezgodne z linią władzy.
3. Marynarce Wojennej, jak chyba żadnemu innemu rodzajowi sił zbrojnych potrzebny jest odrębny narodowy program odbudowy. Powinien być ustanowiony ponad podziałami politycznymi, a jego zapisy winny uwzględniać potrzeby całej gospodarki morskiej RP. Forma ustawy, najlepiej jednogłośnie poparta przez wszystkie kluby parlamentarne mogłaby być rękojmnią realizacji programu bez względu na aktualne koalicje rządzące.

Autor: Robert Rochowicz, Research Fellow Programu Gier Wojennych i Symulacji Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Eksperci Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl